Teatr Polski we Wrocławiu

Mariusz Sieniewicz

WSZYSTKIM ZYGMUNTOM MIĘDZY OCZY !!!

według powieści „Czwarte niebo”

Mariusz Sieniewicz o „Czwartym niebie" – z wywiadów

1. Jak określiłbyś „Czwarte niebo"?

To opowieść o młodym człowieku, Zygmuncie Drzeźniaku, żyjącym w prowincjonalnym mieście, którego potrzeba mitologizacji popchnęła w obłęd. Tak sobie myślę, że musiałem napisać „Czwarte niebo", aby moja twarz nie zmieniła się w mordę i aby wziąć choć trochę odpowiedzialności za świat nie do końca swój. Powieść nazwano utworem „zaangażowanym", choć ja wolałbym nazwać go intuicyjnym rachunkiem wystawionym i sobie, i rzeczywistości.W „Czwartym niebie" wystawiam ten rachunek z perspektywy świata porażonego frustracją i bezrobociem; z perspektywy ludzi, którzy albo radykalizują swoje postawy, stają się lewakami, narodowcami albo socjalizują się za kromkę chleba, ofiarowaną przez biznesowych cudotwórców. Są też i tacy jak Drzeźniak — ci uciekają w fantastyczną baśń o tym „przeklętym" miejscu. Drzeźniak budując swoją mitologię nie zauważa, że wcale nie musi ona służyć sensowi egzystencji. Wprost przeciwnie — budzą się demony i Drzeźniak z miejsca wikła się w konflikt sił potężniejszych od siebie: jawy i snu, Boga i Szatana, jak również własnych pragnień i fantomów. Drzeźniak to dla mnie klasyczny psychol, który szukaniem sensu pragnie egzorcyzmować w sobie zło, lecz zamiast tego — sam ulega pokusie zła, pragnie magii, a uzyskuje ordynarną i dotkliwą realność, której nie potrafi się przeciwstawić.

2. Uważasz, że jesteś autorem prozy zaangażowanej?

W moim zaangażowaniu nie tylko, nie przede wszystkim chodzi o zagubienie człowieka w świecie konsumpcji, pieniądza. Gra toczy się o chaos i ład wewnętrzny, o czucie drugiego człowieka, o zło i przemianę moich świętych nadziei w przeklęte dziwadło losu. Ktoś powiedział, że „Czwarte niebo" to materiał na kilka powieści, za dużo tropów, konwencji, tematów. I wybrzydzał, jak francuski piesek, podczas gdy ja z bigosem lecę. Bo o to chodzi! Ma być bigos, ma być dużo, wielowarstwowo, ma pęcznieć, wylewać się, znosić, dopowiadać lub stać w jawnym kontraście, to znów stygnąć na zbełtanej dygresji. Bo człowiek uczestniczy we wszystkim, sam jest wielowarstwowy, pęczniejący i sprzeczny. Zaangażować się to opisać każdy przejaw życia niczym główny i najważniejszy wątek. Jest więc sen, są fantomy, inicjacja, jest publicystyka, polityka, mała ojczyzna i poezja, dystans i szaleństwo, zło, Bóg i zwykły biznes. Niech to się warzy, kipi, wzajemnie znosi – nie dbam o powieściowe konstrukcje, proporcje i klarowności. Zaangażować się to przynajmniej w kilku, kilkunastu procentach oddać wielość i intensywność życia, zawsze z etycznym, moralnym, a nie estetycznym, mianownikiem. W zaangażowaniu estetyka służy etyce, jest jak merdający pies, który biegnie za swoim panem.

Wypowiedzi pochodzą z: Strona domowa Mariusza Sieniewicza, www.sieniewicz.art.pl

3. "Czwarte niebo" było odbierane jako manifest pokoleniowy? Zgadzasz się, że jest to manifest generacji NIC?

Broń Panie Boże! Wedle mojego rozumienia, generacja NIC to zupełnie inny ekstrakt psychiczny niż ten, który reprezentuje Zygmunt Drzeźniak. Inne ikony (a raczej gadżety) niż te, na których ja się wychowałem. Ludzie urodzeni w początkach lat 70, dzisiaj przed i po trzydziestce, miotają się między idealizmem, pamięcią czasów sprzed '89 roku a tym całym kapitalistycznym bajzlem, którego nigdy nie uznają za stan naturalny, w którym trzeba się zadomowić. To ludzie przejściowi, żyjący w przedpokoju, w korytarzu między jednym a drugim, między Kaczmarskim, Republiką, punkiem z lat 80. a Alice in Chains i Portishead. To ich odróżnia od Generacji NIC, która reprezentuje dla mnie zbyt relatywny stosunek do kapitalistycznych obyczajów i rytuałów, chociażby do medializacji świata. Łatwo się formatuje, w teledysku widzi epopeję i jest strasznie egotyczna. Istnieje jakaś przepaść między mną, a choćby moimi studentami, młodszymi o sześć, siedem lat. Inny kod, inna częstotliwość. W „Czwartym niebie" główni bohaterowie żyją z poczuciem wyautowania i to często na własne życzenie i jednocześnie nie są nihilistami. Natomiast w Generacji NIC jest na odwrót - oni nie są wyautowani, a zżera ich nihilizm.

4. Wśród twoich bohaterów są: Rubin, Trawka, Bocian, niespełnieni artyści, idealiści, nieudacznicy. Ilu takich spotkałeś na swojej drodze?

Wszyscy moi znajomi to w pewien sposób takie towarzystwo. Niespełnienie i nieprzydatność ujawniły się zaraz po studiach, gdy okazało się, że jesteś światu kompletnie niepotrzebny, że to on daje ci jałmużnę w postaci kilku peelenów na życie. Ale z nas banda popaprańców, myślałem w duchu. Zamiast szmal robić, szybko się uczyć merdać ogonem, tkwiliśmy w jakiejś formalinie wiary, że jednak jest to nasz świat i możemy go kreować, że znajdziemy w nim trochę miejsca na swój „głos". A tu, proszę bardzo: albo-albo. System mówi: albo się menelizujesz, udając kontestatora albo uczestniczysz w pochodzie komercji, który z miejsca zamienia się w wyścig szczurów. Wielu z nas próbuje obecnie zakotwiczyć się gdzieś pomiędzy, bo sytuacja jest taka, że najważniejsze to się pilnować, żeby nie być burakiem i zwykłą świnią. To bardzo, bardzo moralne wyzwanie.

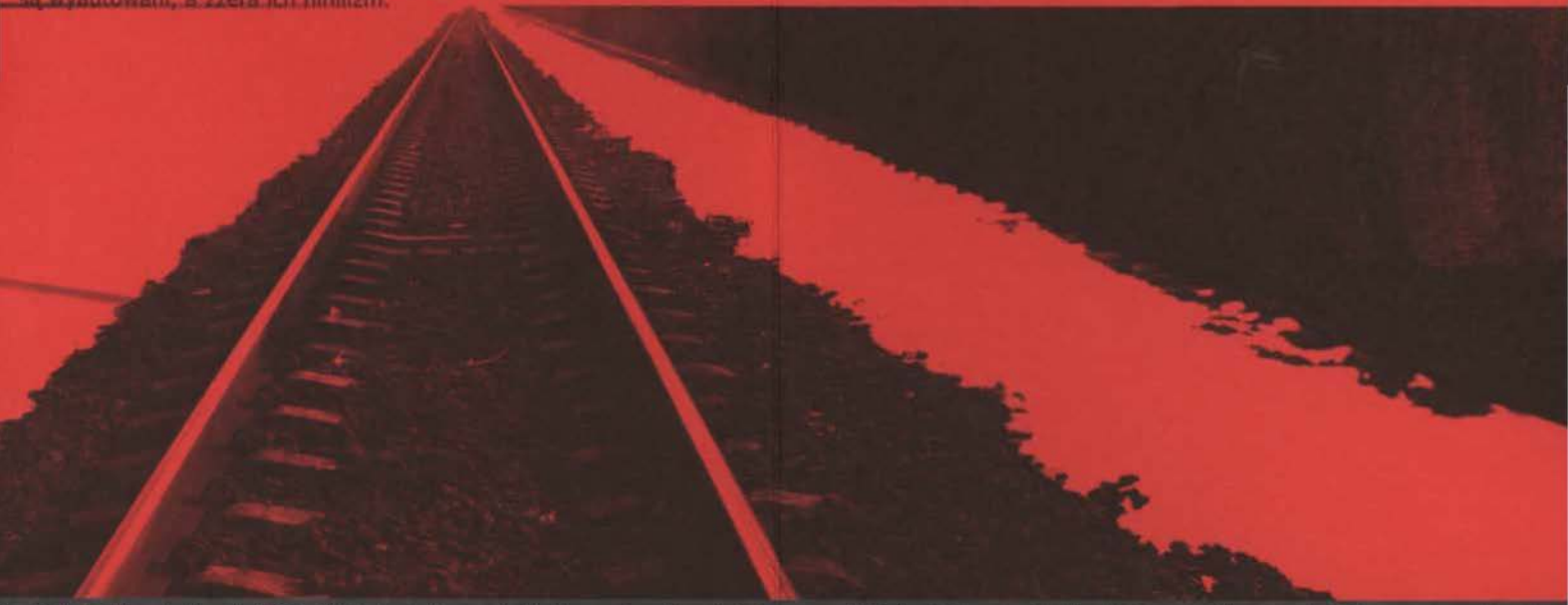

); „Dekada Literacka" nr 1, 2004, „Wbijanie siekiery w tyłek i inne pisarskie zajęcia", rozmawiał Robert Ostaszewski (2); „Underground" nr 12-13, 2004, rozmawiali Mariusz

5. „Czwarte niebo" zadedykowałeś wszystkim Zygmuntom między oczy. Jak to zostało przez nich odebrane ?
Czy ci, którzy nie mają żadnego pomysłu na rzeczywistość, są nijacy, bierni i słabi w ogóle sięgnęli po twoją książkę?

Reakcje były najczęściej, że tak powiem, solidaryzujące się. Otrzymałem wiele maili, w których ludzie – najczęściej zupełnie mi nieznani – mówili o takich samych odczuciach, rozterkach, dylematach. I zawsze końcowe słowa tych maili stawały się coraz bardziej autoironiczne. Jeśli „Czwartym niebem" sprowokowałem kogoś do spojrzenia na życie i własną osobę z dystansu, to świetnie. O to chodzi. Dystans oczyszcza, dystans pozwala przetrwać i nie zwariować. Na marginesie pytania: nie w tym rzecz, że człowiek nie ma pomysłu na rzeczywistość. Wręcz na odwrót. To dzisiejsza rzeczywistość ma na człowieka zbyt wiele upiornych i zabijających go pomysłów – ta, którą stworzyliśmy sobie poprzez politykę, system, mitologie rodzinne i narodowe. Jestem słaby, bo rzeczywistość, ta codzienna, bez transcendencji, sensu, wiary, zaciska coraz mocniej pętlę na szyi. Ja nie chcę mieć pomysłu na rzeczywistość, ja chcę mieć pomysł przeciwko rzeczywistości. Chciałbym się od niej odkleić, by następnie, wolny i zdystansowany, rozbić ten dookolny burdel w drobny mak. Kiedyś to jeszcze chciałem tzw. czynem, dzisiaj pozostały słowa.

kowski i Wojciech Giedrys (3); „Lampa" nr 8, 2004, rozmawiał Janusz Paliwoda

Teatr Polski Dyrektor Naczelny i Artystyczny Bogdan Tosza

MARIUSZ SIENIEWICZ

WSZYSTKIM ZYGMUNTOM MIĘDZY OCZY!!!

według powieści „Czwarte niebo"

adaptacja i reżyseria
MAREK FIEDOR
scenografia
JAN KOZIKOWSKI
światło i projekcje
WOJCIECH PUŚ
muzyka i opracowanie muzyczne
TOMASZ HYNEK

obsada

Zygmunt Drzeźniak ADAM SZCZYSZCZAJ
Północny KINGA PREIS
Rubin, gitarzysta MARIUSZ KILJAN
Bocian, poeta WOJCIECH MECWALDOWSKI
Trawka, malarka AGATA SKOWROŃSKA
Małgorzałka, sprzątaczka ANNA ILCZUK
Sychelski, menager SEBASTIAN ŚWIERSZCZ
Lew, anarchista MICHAŁ CHOROSIŃSKI
Owiewka, anarchista MICHAŁ OPALIŃSKI
Matka Zygmunta HALINA ŚMIELA-JACOBSON
Teresa Kobelska, kelnerka DOMINIKA FIGURSKA
Sylwia Kaźmierska, dozorczyni MONIKA SZALATY
Józef Rybek, stróż WIESŁAW CICHY
Anna Dąbrowska KATARZYNA BIENIEK (PWST)
Edward Bela-Belowski ROLAND NOWAK (gościnnie)

asystent reżysera - MARIUSZ KILJAN
inspicjent, sufler – MAŁGORZATA MAŃKO-DROZD
rekwizytor - MAREK SZPINKO
realizacja światła - DARIUSZ BARTOŁD, MAREK STUPKA
realizacja dźwięku - MACIEJ KABATA

PRAPREMIERA NA SCENIE NA ŚWIEBODZKIM 31 MARCA 2006

DWUGŁOS W SPRAWIE WARTOŚCI

Wyznanie wiary mogłoby brzmieć tak: Mam 26 lat, jestem Polakiem, a może nawet człowiekiem sukcesu (czytaj „mam pracę"). Mimo to od dłuższego czasu wzbiera we mnie głucha, zapiekła niechęć do rodaków i miejsca, w którym przyszło mi się urodzić. Próbuję te spalające uczucia wytłumaczyć przywarami jednostkowymi: malkontenctwem, pesymizmem, wyssaną z mlekiem matki skłonnością do narzekania i szukania dziury w całym, ale mimo najszczerszych chęci nie potrafię. Powody leżą również poza mną, kryją się gdzieś w gęstej plątaninie upadku i odbudowy, łotrostw i wzniosłości, w kraju, który rozpadł się na niezliczone, nieprzystające do siebie kawałki, jak po konsekwentnie przeprowadzonym rozbiciu dzielnicowym. Ta rzeczywistość rodzi stan kompletnego zagubienia – chciałbym wiedzieć, czy dzieje się coraz lepiej, czy coraz gorzej, a nawet tej elementarnej wiedzy nikt mi nie jest w stanie dostarczyć. Polska jednocześnie dąży ku lepszemu i rozpada się w proch, podnosi dumnie głowę, chociaż grzęźnie po kolana w błocie. Nic dziwnego, że nie wiem nawet, czy jestem dumny ze swojej polskości, czy też się jej wstydzę. Prawdopodobnie jestem dumny i wstydzę się jednocześnie. Po tradycyjnych drogowskazach – wierze, rodzinie, patriotyzmie – pozostały w ziemi puste dziury, które muszę zapełnić samodzielnie, chociaż nikt nie nauczył mnie tego typu prac. (...)

Bo co oferuje dzisiejsza Polska swoim młodym wychowankom? To też nie jest jednoznaczne. Jak pisze Teresa Bogucka („Inteligent w rozterce", „Gazeta" z 13-14 grudnia), oferuje im „pakiet możliwości premiujących zdolności i indywidualny wysiłek", „szerszy dostęp do uczelni", „zróżnicowane drogi edukacji", „wymóg intensywnej nauki, wcześniejszej pracy", „niepewność pracy, zatrudnienia", „otwarte granice". Od siebie dodałbym jeszcze: niebywały rozkwit agresywnych zachowań i społeczne przyzwolenie na nieuczciwość. Czy to dużo, skoro nie potrafi zapewnić podstawowych potrzeb – potrzeby spokoju i bezpieczeństwa? (...)

Mówiąc obrazowo: ta mataforyczna smutna pani ma nas wreszcie głęboko gdzieś, o co modliły się zastępy poetów i myślicieli nieskorych do noszenia przyciężkiego płaszcza Konrada. Nie ma pretensji, jeżeli w chwilach refleksji państwowotwórczej zamiast Mazurka Dąbrowskiego podśpiewuję w kółko punkowy refren Dezertera: „To jest mój kraj, bo tu się urodziłem i tutaj pewnie umrę, ale dlaczego mam się cieszyć z tego, że to jest mój kraj? Bo tu się urodziłem, i tutaj pewnie umrę..."

Michał Olszewski

Michale, pozwól, że będę się do Ciebie zwracać na ty, ponieważ oboje piszemy dla „Gazety" i jesteśmy w tym samym wieku (...). Z niczym nie jest tak do twarzy młodemu intelektualiście jak z upadkiem wartości, brakiem perspektyw i ogólną degrengoladą. (...) Nieszczęsne pokolenie, wszystko im odebrano, a niczego nie nauczono! (...)

Trendy jest teraz stać się antykapitalistą, zanim się poznało kapitalizm. Potępiać kapitalizm, zanim się go przeżyło, zanim pozwoliło się porwać jego zdradzieckim odpływom i przypływom. O ile lepiej brzmiałoby w Polsce potępienie kapitalizmu i nowoczesności, gdyby najpierw ktoś je pochwalił i pokochał. Wyśmiewać firmy konsultingowe i audytowe, użalając się na nieludzkie stosunki w pracy, ośmieszać pęd do kariery i kult CV – dobrze, ale najpierw dać się temu uwieść, najpierw to przeżyć!

Ale nie, dzisiejsza „Ziemia obiecana", „Wielki Gatsby", „Buddenbrookowie", takie książki są już u nas niemożliwe, nasi młodzi intelektualiści i pisarze umieją tylko narzekać. W strzelistych biurowcach nowoczesnej stolicy wrażliwość pozwala im dostrzec jedynie upadek wartości, tępe groszoróbstwo i dyskryminację tych, którym się nie udało. Żadnego piękna, choćby lodowatego, żadnej potęgi, choćby pięciu minut zachwytu. Jaką wartość ma takie aprioryczne rozczarowanie, które jest punktem wyjścia, a nie punktem dojścia? Głębokie może być tylko rozczarowanie, które wynika z głębokiej miłości – wie to każdy, kto choć raz się zakochał.

Spójrzcie wokół siebie – są ludzie, którym się udało (owszem, pochodzą w dużej części z wielkich miast, a szczególnie z Warszawy, albo w porę się w nich znaleźli). Pracują w wielkich firmach, w ogromnym stresie, często do późnej nocy. Ich życie pełne jest napięć i emocji zupełnie nowych i niezbadanych w naszej literaturze. I może już drażnić ta skwapliwość, z jaką intelektualiści uznają ich za pustych groszorobów. To jest rodząca się klasa społeczna. Doskonałe wykształcenie, znajomość trzech języków obcych, ambitna praca, rodzina, hobby, szerokie zainteresowania – to też są wartości, i to one zastąpiły czerwone maki na Monte Cassino, których zwiędnięcie tak boleśnie dotknęło Michała.

Magdalena Miecznicka

MICHAŁ OLSZEWSKI, rocznik 1977, pisarz, dziennikarz „Gazety Wyborczej", autor tomu opowiadań „Do Amsterdamu".
MAGDALENA MIECZNICKA, rocznik 1977, absolwentka MISH na Uniwersytecie Warszawskim, Sorbony, studiowała też w Kalamazoo College w USA; krytyk literacki, współpracowniczka „Gazety Wyborczej".

Wypowiedzi pochodzą z: Michał Olszewski „Kraj sportów ekstremalnych", „Gazeta Wyborcza" 24 -25 I 2004; Magdalena Miecznicka „Michale, daj się uwieść", „Gazeta Wyborcza" 2 II 2004.

MARIUSZ SIENIEWICZ

Prozaik uznawany za jednego z najciekawszych autorów młodego pokolenia. Urodził się w 1972 roku w Olsztynie. Debiutował powieścią „Prababka" w roku 1999. Publikował m.in. w „Krytyce politycznej", internetowej „Witrynie czasopism", „Borussi", „Fa-arcie", „Przeglądzie Artystyczno-Literackim", „Ha!arcie". W latach 1999–2005 był asystentem w Katedrze Literatury Współczesnej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, od sezonu 2005/06 pracuje w Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie. W roku 2004 stypendysta międzynarodowego projektu „Homines Urbani", zorganizowanego przez Instytut Książki i Willę Decjusza w Krakowie. W roku 2005 rekomendowany przez Olgę Tokarczuk na Międzynarodowych Targach Książki w Lipsku.

W 2003 roku opublikował drugą powieść, „Czwarte niebo" (Wydawnictwo W.A.B.), nominowaną do Paszportów „Polityki" i Nagrody Literackiej NIKE. W 2005 ukazał się zbiór jego opowiadań „Żydówek nie obsługujemy" (W.A.B.), który przyniósł mu ponownie nominację do Paszportów „Polityki" oraz tytuł „Książki Wiosny 2005" przyznany przez Bibliotekę Raczyńskich i Poznański Przegląd Nowości Wydawniczych.

Jego prozę tłumaczono na język niemiecki, rosyjski, chorwacki i litewski.

MAREK FIEDOR

Reżyser, ur. 1962, absolwent teatrologii UJ i reżyserii PWST w Krakowie. Współpracował m.in. ze Starym Teatrem w Krakowie („Zdrada" Pintera, „Don Kichote" Cervantesa, „Peer Gynt" Ibsena oraz „Don Juan" i „tryptyk wyspiański" według własnych scenariuszy), Teatrem im. W. Horzycy w Toruniu („Nie igra się z miłością" Musseta, „Ożenek" Gogola, „Paternoster" Kajzara, „Anioły w Ameryce" Kushnera), Teatrem Polskim w Poznaniu („Proces" Kafki, „Biesy" Dostojewskiego, „Kobieta sprzed 24 lat" Schimmelpfenniga), Teatrem im. J. Kochanowskiego w Opolu („Niewinni" Brocha, „Sytuacje rodzinne" Srbljanović, „Matka Joanna od Aniołów" według Iwaszkiewicza, „Format: Rewizor" według Gogola), Teatrem Dramatycznym w Warszawie („Samobójca" Erdmana).

W Teatrze Polskim we Wrocławiu zrealizował „Mewę" Czechowa w 1995 roku.

Jest laureatem wielu nagród: Nagrody im. Bohdana Korzeniewskiego (1997), Grad Prix I Festiwalu Komedii „Talia" w Tarnowie (1997) za „Ożenek", wyróżnienia Opolskich Konfrontacji Teatralnych (2001) za „tryptyk wyspiański". Najwięcej nagród przyniosło mu przedstawienie „Matka Joanna od Aniołów" - m.in. Grand Prix i nagrodę za reżyserię Opolskich Konfrontacji Teatralnych (2002), Grand Prix Festiwalu Prapremier w Bydgoszczy (2002), dwie nagrody Festiwalu Sztuki Reżyserskiej Interpretacje w Katowicach (2003), nagrodę dla najlepszego reżysera na toruńskim Kontakcie (2003), a także nagrodę im. Konrada Swinarskiego dla najlepszego reżysera sezonu 2001/2002.

JAN KOZIKOWSKI Scenograf, absolwent PWST i student Katedry Scenografii ASP w Warszawie. Z reżyserem Markiem Fiedorem spotkali się po raz pierwszy przy scenicznej adaptacji powieści „Niewinni" Brocha w Teatrze im. J. Kochanowskiego w Opolu. Tam wspólnie zrealizowali jeszcze „Sytuacje rodzinne" Srbljanović i docenioną na wielu teatralnych spotkaniach „Matkę Joannę od Aniołów" według Iwaszkiewicza. Następnie w Teatrze Polskim w Poznaniu pracowali razem przy „Procesie" Kafki i „Biesach" Dostojewskiego.

Inne jego realizacje scenograficzne to m.in. „Wesołe kumoszki z Windsoru" i „Król Lear" Szekspira w reż. Piotra Cieplaka w Teatrze Powszechnym w Warszawie, „Kartoteka" Różewicza w Gnieźnie i „Nundum" Amejko w Teatrze Polskim w Warszawie w reż. Piotra Kruszczyńskiego, „Śmierć komiwojażera" Millera w reż. Jacka Orłowskiego w Teatrze im. Jaracza w Łodzi, „Kraksa" Dürrenmatta w reż. Wojtka Smarzowskiego w Starym Teatrze w Krakowie, „Paragraf 22" Hellera w reż. Tomasza Obary w Teatrze im. Jaracza w Olsztynie.

Współpracował także z teatrem „Montownia" jako autor scenografii do „Testosteronu" Saramonowicza w reż. Agnieszki Glińskiej i „Peer Gynta" Ibsena w reż. Marka Pasiecznego. Ma na swym koncie scenografię do filmu „Pół serio" i kostiumy do filmu „Ciało" (scenariusz i reżyseria A. Saramonowicz i T. Konecki).

Podobnie jak Zygmunt, Trawka, Rubin i Bocian pochodzi z rocznika '70 (+1).

WOJCIECH PUŚ Rocznik '78, reżyser świateł. W 2004 roku ukończył Wydział Operatorski w PWSFTViT w Łodzi. Debiutował rok później we Wrocławskim Teatrze Współczesnym światłami do „Speaking in Tongues" („Nie do pary") Andrew Bovella w reżyserii Agnieszki Olsten.

Kolejne realizacje to: „Howie the Rookie" Marka O'Rowe'a w reżyserii Bartosza Kowalczyka (Teatr Studyjny w Łodzi), „Kraksa" Friedricha Dürrenmatta w reżyserii Wojtka Smarzowskiego (Stary Teatr w Krakowie), „Kobieta sprzed 24 lat" Rolanda Schimmelpfenniga w reżyserii Marka Fiedora (Teatr Polski w Poznaniu), „Alina na Zachód" Dirka Dobbrowa w reżyserii Pawła Miśkiewicza (Teatr Dramatyczny w Warszawie) oraz „Uciekający samolot" Kamena Donewa w reżyserii Jarosława Tumidajskiego (Wrocławski Teatr Współczesny). Na scenie Teatru Narodowego w Warszawie przygotowuje światła do „Nory" Henryka Ibsena w reżyserii Agnieszki Olsten (planowana premiera: kwiecień 2006).

Poza teatrem pracuje w PWSFTViT (asystent Józefa Robakowskiego) w materii video i nowych mediów.

TOMASZ HYNEK Urodzony w 1968, absolwent Wydziału Dyrygentury Chóralnej warszawskiej Akademii Muzycznej oraz Wydziału Reżyserii Akademii Teatralnej w Warszawie. Komponuje muzykę teatralną i reżyseruje. Jest autorem muzyki do wielu przedstawień Marka Fiedora, m.in. „Anioły w Ameryce" Kushnera, „Sytuacje rodzinne" Srbljanović, „Matka Joanna od Aniołów" Iwaszkiewicza, "Format: Rewizor" według Gogola, „Baal" Brechta, „Proces" Kafki, „Biesy" Dostojewskiego.

Wyreżyserował m.in.: „Małego księcia" Exupery'ego (Teatr Dramatyczny w Białymstoku) „Alicję w krainie czarów" Carrolla (Teatr Dramatyczny w Warszawie) "Suburbię" Bogosiana (PWSFTViT Łódź), „Czarujący korowód" Schwaba, „Piaskownicę" Walczaka, „god.com" według Becketta (Teatr im. Kochanowskiego w Opolu).

Za muzykę do „Matki Joanny od Aniołów" otrzymał nagrodę na MFT KONTAKT w Toruniu (2003). Nagrody przyniosły mu także prace reżyserskie. "Suburbia" została uznana za najlepszy spektakl Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi, otrzymała również nagrodę zespołową na Festiwalu Szkół Teatralnych w Brnie (2002), „Piaskownica" znalazła się w finale XI Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej (2005). Jest autorem aranżacji do recitali piosenki aktorskiej, ma na swoim koncie kilka płyt, m.in.: „Spokój w głowie" (koncert na podstawie wierszy Tymona Feusette'a), „Pasja według Św. Jana" Arvo Pärta (dyrygent).

Zastępca Dyrektora MAREK KRASZEWSKI, Główna Księgowa – JADWIGA ZGRZEBNICKA, Kierownik Literacki – MARIA DĘBICZ, Koordynator Pracy Artystycznej – ALEKSANDER RUDKOWSKI, Kierownik Działu Marketingu i Impresariatu – ALICJA ZIELIŃSKA, Kierownik Administracji – TADEUSZ TWOREK, Kierownik Techniczny – HENRYK LIDTKE, budowa dekoracji – JADWIGA ZIEMIŃSKA, ADAM SADURA, Brygadier scen Teatru Polskiego – ADAM BURACZEK Kierownicy pracowni: krawieckiej damskiej – MARIA STUPAK, krawieckiej męskiej – GRZEGORZ RAGAN, perukarskiej – DANIEL SZCZERBA, szewskiej – JERZY PORZYCZEK, modelatorskiej – ANDRZEJ GEMBORYS, stolarskiej – JÓZEF GROMADZKI, malarskiej – MARIAN KMIECIAK, tapicerskiej – WŁODZIMIERZ POMORSKI, ślusarskiej – LESZEK NOWAK, elektroakustycznej – TOMASZ ZABORSKI, elektrotechnicznej – DARIUSZ BARTOŁD

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU
UL. ZAPOLSKIEJ 3, 50-032 WROCŁAW
www.teatrpolski.wroc.pl

Informacje o repertuarze i rezerwacja biletów: DZIAŁ MARKETINGU I IMPRESARIATU tel. (071) 316 07 78-80, 316 07 51.e-mail: marketing@teatrpolski.wroc.pl

Kasy biletowe czynne od wtorku do soboty w godzinach: 11:00÷14:00 i 15:00÷19:00. W niedziele i święta - 2 godziny przed spektaklem.

ORGANIZATOREM TEATRU POLSKIEGO WE WROCŁAWIU
SĄ MINISTERSTWO KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO
SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

TEATR JEST CZŁONKIEM UNII POLSKICH TEATRÓW

Prawa autorskie reprezentuje Wydawnictwo W.A.B.

redakcja programu ELŻBIETA TOSZA
opracowanie graficzne NATALIA KABANOW

bis
RADIO PLUS WROCŁAW 102,3FM
ram
RitaBaum www.ritabaum.serpent.pl
EMPiK MEGASTORE WROCŁAW
polskanoc.pl
dlaStudenta.pl
ZE ZBIORÓW Instytutu Teatralnego